

## ZABIEGI ŻANDARMSKIE

«Robotnik» nr 23, str. 8—9, z 29 czerwca 1897.

W nrze 19 naszego pisma zwracaliśmy uwagę na działalność Utgoffa, pułkownika żandarmerii, który ma zamiar nas zgniebić, werbując sobie agentów-prowokatorów wśród robotników. Utgoff, jak to zaznaczaliśmy, działa w tym kierunku systematycznie i stale, ma w tym względzie nawet «metodę», jak sam o sobie mówi. Otóż metodyczny pułkownik dobrał sobie teraz pomocnika w osobie rotmistrza Pastrulina, który ulepszył metodę swego naczelnika. Jeżeli bowiem Utgoff, namawiając do zgody na swe nieczne propozycje, używał tylko dwóch czynników: pieniędzy i strachu, Pastrulin stara się wpłynąć na przekonanie, rozumuje i roztrząsa najrozmaitsze kwestie. Niedawno właśnie Pastrulin dał nam dowód swych talentów.

Jeden z naszych towarzyszy <sup>1)</sup>, który już dwukrotnie był więziony w X pawilonie, otrzymał wezwanie na 9 maja do zarządu żandarmerii (Marszałkowska 49). Tam spotkał on Pastrulina, który od razu zasypał go komplementami, podziwiając jego inteligencję i spryt. «Wiemy dobrze, że pan musicz mieć bardzo szerokie stosunki i, choćbyś pan tysiąc razy mnie zapewniał, nie uwierzę, że nie należysz pan do niczego i nie czytujesz nielegalnych wydawnictw. Takich właśnie ludzi, jak pan, potrzebuje państwo». I tu Pastrulin zaproponował mu 100 rubli miesięcznego wynagrodzenia. Gdy towarzysz nasz z oburzeniem nazwał rzecz po imieniu i oświadczył, że zdrajcą i szpiegiem zostać nie chce, Pastrulin podzielił nawet jego oburzenie. «Rozumiem i szanuję w panu to oburzenie — mówił — lecz, poco masz pan być zdrajcą, gdy pan pomyślisz, będziesz nam służył z przekonania. Ja sam, panie, jestem socjalistą, tylko socjalistą ekonomicznym, i dlatego występuję przeciwko walce politycznej, a wasz «Robotnik» przecie na każdej stronie napada na rząd i na cara. Rząd nasz — twierdził dalej żandarm — nic przeciwko walce ekonomicznej nie ma, owszem, życzy nawet zwycięstwa robotnikom, agentów zaś potrzebują dlatego, by wiedzieć, gdzie ruch powstał samorodnie, a gdzie pod wpływem agitacji». Na uwagę towarzysza, że były Związek robotników <sup>2)</sup> żadnych politycznych celów nie miał,

<sup>1)</sup> Kazimierz Jeziorowski — członek warszawskiej organizacji P. P. S.

<sup>2)</sup> Związek Robotników Polskich — partia socjalistyczna w Kongresówce (1890—1893), organizująca walkę klasową robotników bez wysuwania jakichkolwiek postulatów politycznych.

a jednak uczestnicy jego prawie wszyscy poznali się z cytadela i wygnaniem, Pastrulin odrzekł, że teraz czasy się zmieniły!...

Dalej Pastrulin zapewniał, że dołoży wszelkich starań, by nie skompromitować swego agenta. «Wiśniewski, Sidorek, Bilski — prawil rozochocony fijoł — sami sobie winni, że się zdemaskowali; byli nietaktowni, od pana będzie zależeć los pański. Będziemy z panem się widywali albo w pierwszorzędnym restauracjach, albo w sekretnych gabinecikach na Towarowej (sic!), naturalnie — dodał pośpiesznie — koszty ja ponosić będę». Ostatecznie zaproponował dać klucz od furtki na ulicy Nowowiejskiej nr 24, prowadzącej wprost do mieszkania rotmistrza.

Pastrulin w swej rozmowie ubolewał nawet nad łapownictwem urzędników. Klejgels <sup>1)</sup>, Gresser <sup>2)</sup> według słów rotmistrza są to ludzie, zajmujący całkiem nieodpowiednie do ich zdolności stanowisko. Rozochocony żandarm śmiał się nawet z głupoty własnych kolegów, nazwał np. Szlikiewicza głupcem. Słowem, Pastrulin użył wszelkich środków, by się przedstawić werbowanemu na agenta jako człowiek zasad liberalnych, krytykujący nawet swą władzę.

Pastrulin w zapale swej wielomówności poruszył sprawę zabicia szpiega Zejdowskiego <sup>3)</sup>, podając ją jako przykład terrorystycznej działalności partii, która coraz bardziej nawołuje w «Robotniku» do bicia majstrów i szpiegów. «Ależ, panie, — wołał oburzony fijoł — to w wysokim stopniu niemoralny anarchizm! Zejdowski służył nam z przekonania, nie był żadnym zdrajcą, i nigdy nie brał udziału w rewolucyjnym ruchu, a jednak nie uszanowano jego przekonania, zabito go. To przecież nietolerancja (sic!) względem ludzi z innego obozu!...»

W końcu swej trzygodzinnej rozmowy Pastrulin położył na stół 100 rubli i prosił je przyjąć na początek, obiecując w przyszłości dodać w razie okazania nadzwyczajnych usług. «Rekomendowałbym panu dać nam w ręce nici, prowadzące do drukarni «Robotnika». Nie chodzi nam co prawda o samą

<sup>1)</sup> Mikołaj Klejgels, pułkownik, policmajster warszawski od 13. II. 1888 do 6. XII. 1893, później policmajster petersburski w randzie generał-majora.

<sup>2)</sup> Piotr Gresser — generał-lejtnant, oberpolicmajster, później gradonaczelnik Petersburga i w l. 1882—1892.

<sup>3)</sup> Dn. 28. III. 1897 w Warszawie został zabity Bronisław Zejdowski, tokarz z fabryki Gerlacha, poprzednio ogłoszony jako szpieg. Fakt ten wywołał liczne aresztowania.

drukarnię, bo wiemy dobrze, że, jak tę weźmiemy, to będzie inna, ale, panie, oni już 3 lata drukują w tej samej drukarni, a my o niej nic nie wiemy!» Wreszcie Pastrulin, zagroziwszy naszemu towarzyszowi ponownym aresztowaniem, pozostawił mu czas do namysłu do 27 maja, uważając widocznie ten termin za dostateczny dla «zmiany przekonań», i na tym rozmowa się skończyła. Wobec groźby żandarma, naszemu towarzyszowi nie pozostawało nic innego, jak przed 27 maja schronić się za granicę, pozostawiając nam opis trzygodzinnych rozpraw sprytnego Pastrulina.

Paradny jest ten «ekonomiczny socjalista» w mundurze żandarmskim, propagujący «tolerancję przekonań ludzi z innego obozu!» Nie, panie Pastrulin, nie ulepszyłeś metody Utgoffa, za to głupotą swoją, o wiele przewyższającą twoją podłość, dostarczyłeś nam przedmiotu do szczerego śmiechu, nie masz bowiem rzeczy śmieszniejszej, jak gdy się głupi za mądrego podaje, to też nie pożałowaliśmy ci miejsca w tak zręcznie poszukiwanym przez ciebie «Robotniku», by i czytelnicy nasi mogli się nacieszyć twoim krasomówstwem.

---

## KILKA SŁÓW O X PAWILONIE

«Robotnik» nr 23, str. 9, z 29 czerwca 1897.

Nieraz już pisaliśmy o nadużyciach żandarmów i władz więziennych w traktowaniu więźniów politycznych, dziś po świeżej bytności w X pawilonie ks. Imeretyńskiego <sup>1)</sup>, odgrywającego rolę człowieka humanitarnego, dajemy tu wyraz skargom, jakie nas doszły od towarzyszy, którzy niedawno opuścili mury więzienne cytadeli. Słowa te dojdą ks. Imere-tyńskiego i będziemy mieli możność jeszcze raz stwierdzić, czy tak zachwalana troskliwość jego w zbadaniu istotnego stanu rzeczy jest rzeczywistą, czy też tylko obliczoną na skap-owanie sobie sympatii ludzi naiwnych.

Trzeci już rok ciągnie się restauracja X pawilonu, sta-

---

<sup>1)</sup> Imeretyński Aleksander (1837—1900), książę, generał gubernator Królestwa Polskiego w latach 1897—1900. Swoją ogładą towarzyską i uprzejmością obudził w społeczeństwie polskim wielkie nadzieje na zmianę systemu i przyczynił się do wzrostu i pogłębienia nastrojów ugodowych. Obludę jego polityki, w gruncie rzeczy rusyfikatorskiej, zdema-skowała P. P. S., wydając w r. 1898 jego tajny memoriał.